

UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy w Gliwicach wyrokiem z dnia 26 maja 2017 r. w sprawie sygn. akt III K 1364/14 uznał oskarżonego J. S. (1) za winnego popełnienia zarzucanych mu w pkt I - LXXI czynów z art. 228 § 3 kk i art. 271 § 1 i 3 kk przy zast. art. 11 § 2 kk z tym ustaleniem, że działał on w warunkach ciągu przestępstw i za to skazał go na jedną karę 1 roku i 8 miesięcy pozbawienia wolności oraz na mocy art. 33 § 2 kk wymierza mu grzywnę w liczbie 300 stawek dziennych przyjmując wysokość stawki na kwotę 50 złotych.

Tym samym wyrokiem Sąd uznał oskarżonego T. N. za winnego popełnienia zarzucanych mu w pkt LXXII - XCI czynów z art. 228 § 3 kk i art. 271 § 1 i 3 kk przy zast. art. 11 § 2 kk z tym ustaleniem, że działał on w warunkach ciągu przestępstw i za to skazał go jedną karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności oraz na mocy art. 33 § 2 kk wymierza mu grzywnę w liczbie 200 stawek dziennych przyjmując wysokość stawki na kwotę 50 złotych.

Wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności Sąd warunkowo zawiesił wobec obu oskarżonych na okres próby, który wynosi 3 lata, dokonując zaliczenia oskarżonym na poczet wymierzonych kar grzywny okresu zatrzymania w sprawie w dniu 24 listopada 2014 r., przy czym jeden dzień zatrzymania równy jest dwóm dziennym stawkom grzywny, a nadto na mocy art. 45 § 1 kk w zw. z art. 4 § 1 kk orzekając wobec oskarżonego J. S. (2) przepadek korzyści majątkowej na rzecz Skarbu Państwa w kwocie 10.020 złotych oraz wobec oskarżonego T. N. przepadek korzyści majątkowej na rzecz Skarbu Państwa w kwocie 1.060 złotych.

Obrońca T. N. zarzucił w apelacji naruszenie przepisów postępowania mających wpływ na treść rozstrzygnięcia, a to art. 7 kpk poprzez dokonanie dowolnej, a nie swobodnej oceny dowodu z zeznań świadków, a w szczególności K. B., M. K. (1), D. S., W. J., P. S. (1), A. O. oraz M. L. polegającego na bezpodstawnym i nieuzasadnionym w świetle treści zeznań złożonych w toku postępowania sądowego przyznaniu waloru wiarygodności zeznaniom tych świadków złożonym w toku postępowania przygotowawczego i odmową wiry zeznaniom złożonym przez nich przed Sądem, w sytuacji gdy świadkowie ci wskazali, że zeznania złożonego w postępowaniu przygotowawczym nie miały charakteru swobodnego, zostały w znacznej mierze „podyktowane” przez osoby prowadzące przesłuchanie, a sami świadkowie znajdowali się pod presją bojąc się odpowiedzialności karnej, która mogłaby ich spotkać w wypadku nie złożenia odpowiednich zeznań, nadto wielu z nich w chwili tych przesłuchań znajdowała się w takim stanie psychofizycznym uniemożliwiającym złożenie tych zeznań (stan nietrzeźwości lub stan po przepiciu); art. 7 kpk poprzez dokonanie dowolnej, a nie swobodnej oceny dowodu z zeznań świadków (rzekomych sprawców łapownictwa czynnego) w sytuacji, w której w ucziwie prowadzonym procesie karnym powinni oni mieć status współoskarżonych, co oznaczałoby, że ocena ich wyjaśnień złożonych w tym charakterze, a nie zeznań świadków jak to miało miejsce w niniejszej sprawie musiałaby być dokonana przez Sąd w sposób szczególnie krytyczny (na poparcie tego zarzutu obrońca powołał orzeczenia Sądu Najwyższego z 1955 r. i 1984 r.); art. 424 § 1 pkt 1 kpk poprzez nie zawarcie w uzasadnieniu wyroku przyczyn dla których Sąd I instancji odmówił wiarygodności zeznaniom świadków złożonym w toku postępowania przygotowawczego; w konsekwencji błąd w ustaleniach faktycznych. Z ostrożności procesowej obrońca podniósł zarzut rażącej niewspółmierności kary.

Apelujący wniósł o zmianę wyroku i uniewinnienie oskarżonego ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Obrońca J. S. (1) również zaskarżył wyrok w całości i zarzucił obrazę przepisów postępowania, a to art. 5 § 2 kpk i art. 7 kpk, która miała wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia, poprzez zastosowanie przez Sąd Rejonowy nieobiektywnej i zupełnie dowolnej oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego, uznanie za wiarygodne dowodów przemawiających wyłącznie na niekorzyść oskarżonego przy jednoczesnym i konsekwentnym pomijaniu wszelkich źródeł dowodowych wskazujących jego niewinność, rozstrzygnięcie nieusuwalnych wątpliwości na niekorzyść oskarżonego oraz nieustalenie, w sposób prawidłowy rzeczywistego stanu faktycznego, obrazę przepisów postępowania, a to art. 424 kpk poprzez brak w uzasadnieniu elementów niezbędnych dla jego konstrukcji,

poniechaniu rozwinięcia procesu myślowego i wskazania argumentów, na których oparł się Sąd i pozostawieniu uzasadnienia w wersji lakonicznej, bez wartości procesowej.

Apelujący wniósł o zmianę wyroku i uniewinnienie oskarżonego ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacje obrońców oskarżonych nie zasługują na uwzględnienie. Uchybieniem, którego miał dopuścić się Sąd orzekający jest zdaniem apelującego błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, taki błąd, wynika bądź z niepełności postępowania dowodowego, bądź z przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów. Może, zatem być on wynikiem niezajomości określonych dowodów lub nieprzestrzegania dyrektyw obowiązujących przy ocenę dowodów (art. 7 kpk), np. błąd logiczny w rozumowaniu, zlekceważenie niektórych dowodów, danie wiary dowodom nieprzekonującym, bezpodstawne pominięcie określonych twierdzeń dowodowych, oparcie się na faktach nieudowodnionych. Trafnie podnosi się, że zarzut ten jest słuszny tylko wówczas: „gdy zasadność ocen i wniosków, wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania”, nie może on natomiast sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami Sądu (wyrok SN z dnia 24.03.1974 roku, sygn. II KR 355/74).

Z kolei przekonanie sądu o wiarygodności lub niewiarygodności określonych dowodów pozostaje pod ochroną zasady wyrażonej w art. 7 k.p.k. wtedy tylko, kiedy spełnione są warunki: ujawnienia całokształtu okoliczności sprawy (art. 410 k.p.k.) w granicach respektujących zasadę prawdy obiektywnej (art. 2 § 2 k.p.k.), rozważenia wszystkich okoliczności zgodnie z zasadą określoną w art. 4 k.p.k. oraz wyczerpującego i logicznego - z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego - uzasadnienia przekonania sądu (art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.) (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 14.12.2006 roku w sprawie III KK 415/06 OSNwSK 2006/1/2452).

Kolejnym wyszczególnionym w apelacji przepisem, którego obrazę zarzuca ten apelujący to art. 5 § 2 kpk - co do tego przypomnieć należy, że nie można zasadnie stawiać zarzutu obrazy powołanego przepisu, podnosząc wątpliwości strony, co do treści ustaleń faktycznych, bowiem dla oceny, czy nie została naruszona zasada *in dubio pro reo*, istotne jest jedynie to, czy orzekający w sprawie sąd rzeczywiście powziął wątpliwości, co do treści ustaleń faktycznych i wobec braku możliwości ich usunięcia rozstrzygnął te wątpliwości na niekorzyść oskarżonego.

Jeżeli z materiału dowodowego sprawy wynikają różne wersje wydarzeń, to nie jest to równoznaczne z istnieniem niedających się usunąć wątpliwości w rozumieniu art. 5 § 2 k.p.k., bo w takim wypadku sąd orzekający zobowiązany jest do dokonania ustaleń na podstawie swobodnej oceny dowodów i dopiero wówczas, gdy wątpliwości nie zostaną usunięte, należy tłumaczyć je na korzyść oskarżonego (wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 5.04.2007 roku II AKa 30/07).

Naruszenia powołanych wyżej zasad nie tylko nie sposób dopatrzeć się analizując przebieg postępowania, zapadły wyrok oraz pisemne motywy zaskarżonego orzeczenia, apelujący nie wskazali również dających się zaakceptować racji świadczących o przekroczeniu przez Sąd I instancji granic swobodnej oceny dowodów, w szczególności poprzez wnioskowanie nielogiczne, sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego i wskazaniami wiedzy, bądź też poczynienie ustaleń nie znajdujących odzwierciedlenia w treści przeprowadzonych dowodów.

Art. 424 kpk, który obecnie wprost wskazuje, że uzasadnienie wyroku ma mieć zwięzły charakter, reguluje jego zakres, przy tym pamiętać trzeba, że fakt, iż podstawę wyroku może stanowić tylko całokształt okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie oznacza, iż w treści uzasadnienia wyroku powinny być wliczone wszystkie dowody. Podważanie tak dokonanej oceny sądu byłoby uzasadnione w wypadku stwierdzenia, że wśród zeznań świadków oraz innych dowodów, niewymienionych przez ten sąd konkretnie, były takie, których treść nie odpowiada tej ogólnej ocenie i mogłaby prowadzić do odmiennych wniosków (w. SN z 20 kwietnia 1985 r., III KR 66/85, OSPiKA 11-12/1986, poz. 233).

Sąd I instancji zachował kolejność rozważań, które wedle wskazanego przepisu winny znaleźć się w pisemnych motywach wyroku, przedstawił też ocenę przeprowadzonych w sprawie dowodów, nie czyniąc przy tym zbędnych powtórzeń i nie stosując cytatów. To ostatnie, a zatem niepowtarzanie treści dowodów, szczególnie zeznań i wyjaśnień mogło stanowić dla obrońców utrudnienie o tyle, że dla oceny trafności powołanych dowodów konieczne stało się zapoznanie z szeregiem protokołów. Ale nie jest powinnością Sądu ułatwianie zadania stronom, a popularne w ostatnim czasie powtarzanie w uzasadnieniach treści zeznań, nie jest powinnością wynikającą z ustawy. Zatem to obrońca, należycie wykonując obowiązki powinien samodzielnie zapoznać się z całością akt, aby zweryfikować okoliczności naprowadzane w uzasadnieniu. Jeżeli tego nie czyni, to bynajmniej nie może obciążać organów procesowych i nie może swojego zaniechania przerzucać na wniosek o braku możliwości dokonania kontroli instancyjnej. Kontrola ta nie jest utrudniona, bowiem Sąd II instancji, podobnie, jak strony (w tym obrońcy) ma możliwość, a wręcz obowiązek zapoznać się z aktami sprawy, bo tylko to pozwala wraz z lekturą uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia prześledzić tok rozumowania Sądu orzekającego, który doprowadził do zaprezentowanych ocen i wniosków.

Obrona w wypadku obu oskarżonych chciałaby roztoczyć wizję jakiejś zmywy, celowego zmuszania przez organy ścigania świadków do pomówienia oskarżonych.

Zarzuconych oskarżonym zostało wiele czynów, ale wykazano, że korzyści przyjmowali od 15 osób, z tego J. S. (1) od 10, zaś T. N. od 8. Sprawa niniejsza prowadzona była w wyniku rozpoznania dwóch aktów oskarżenia i umknęło obronie, że prócz owych świadków- łapowników czynnych, przesłuchanych zostało jeszcze kilkudziesięciu innych, również pacjentów, wobec których czynności podejmowali oskarżeni, którym wystawiane były zwolnienia lekarskie, a nawet takich, którzy również zostali przyłapani w trakcie kontroli na bramie, że przychodzą do pracy w stanie po spożyciu alkoholu. Jednak osoby te zaprzeczyły, aby w takich sytuacjach wręczały lekarzom korzyści majątkowe. W takiej perspektywie dosyć nieudolne było to „zmuszanie” przez policję. Dodatkowo, co również umyka obrońcom przesłuchania w sprawie przeprowadzało czterech funkcjonariuszy, a to także czyni niewiarygodnymi twierdzenia o podpowiadaniu zeznań, zwłaszcza, że świadkowie, którzy potwierdzili przekazywanie łapówek przedstawili szczegółowe i szczególne okoliczności, nie ograniczając się do ogólników.

Apelujący w istocie zarzucając Sądowi lakoniczność, sami również zaniechali wskazania i przytoczenia treści tych relacji procesowych, w których upatrują oparcia dla twierdzenia o braku wiarygodności świadków na wstępnym etapie postępowania. Podkreślić trzeba, że generalizowanie twierdzenia o „podyktowaniu” zeznań jest nietrafione, bowiem tego akurat nie powiedział żaden ze świadków przesłuchiwanym przed Sądem.

Z kolei obrońca oskarżonego J. S. (1) powołał jedynie dwa dowody, zeznania świadka Ż. siostry D. M. (1) oraz zeznania świadka K..

Jeżeli chodzi o pierwsze, to niestety nie można było przed Sądem przesłuchać D. M. (1), ale zapoznanie z obszernym protokołem zeznań tego świadka z postępowania przygotowawczego, kiedy wskazywał szczegóły kontaktów z oskarżonym, przedstawiając zdarzenia logicznie ze sobą powiązane, a do tego wskazując na wówczas wykonywanie zawodu pracownika ochrony, prowadzi do wniosku, że nie można tak łatwo dyskredytować jego zeznań, jak chciałby obrońca, tylko z tego względu, że siostra mu nie ufa. Jej zeznania z postępowania przygotowawczego już i tak nie przystawały do realiów sprawy, a to ujawnionego sposobu i kwot wręczanych korzyści. Można bowiem dać wiarę, że brat ją oszukiwał, wprowadzał w błąd i zatajał cel, na który pożyczala mu pieniądze, co jednak nie pozwala na powiązanie takiej postawy z samymi łapówkami. Przecież na ten cel nie potrzebował świadek jednorazowo aż 1000 złotych, a przed Sądem świadek zeznawała o większej ilości długów. Z kolei D. M. (1) zeznawał, że o wyborze J. S. (1), jako lekarza pierwszego kontaktu zdecydował bliskość miejsca pracy, tego lekarza świadek wskazał, gdy przyjął się do KWK (...) oraz z tego powodu, że ogólnie było wiadomym, że oskarżony mógł pomóc w uzyskaniu zwolnienia lekarskiego, o czym świadek dowiedział się w rozmowach na kopalni. Świadek nie leczył się przewlekłe i jak stwierdził chodził jedynie, aby uzyskać zwolnienie, najczęściej 2- 3 dniowe, a w sumie w okresie swojego zatrudnienia ponad 20 razy, głównie gdy był niedysponowany na skutek spożywania alkoholu dnia poprzedniego. Wskazał też świadek, że droższe 300- 400 zł były zwolnienia wstecz, a zdarzył mu się tydzień i wtedy było to 600 zł, których zażądał

lekarz. Wskazał świadek sposób rejestracji, usytuowanie gabinetu, że lekarz notując w historii choroby na głos mówił, co wpisuje np. że pacjent mówi, że boli go żołądek. Siostra miała być zresztą świadkiem tylko jednej sytuacji, tej z wręczeniem kwoty 600 zł, w czym miał uczestniczyć szef świadka. Rozróżniał też świadek te zwolnienia, które były udzielane do przodu, bo wówczas na podstawie karteczki wypisanej przez oskarżonego sam druk wypełniała pielęgniarka, odmiennie, gdy chodziło w zwolnienie wstecz, bo to wypisywał oskarżony osobiście. Co istotne świadek opisał też wizytę u T. N., o którym wiedział również, że może wydać zwolnienie, ten oskarżony pytał dlaczego nie udał się do J. S. (1), odmówił przy tym wystawienia zwolnienia wstecz, badał też wtedy świadka, a ten skarżył się na ból kręgosłupa.

Ostatecznie oskarżyciel wskazał 200 złotych, jako kwotę każdorazowo udzielonej korzyści, choć wedle świadka miały być to również sumy wyższe, niemniej przy apelacji na korzyść odmienne ustalenie nie jest już możliwe, co jednak nie powoduje, że świadkowi należało odmówić wiary.

Jeżeli natomiast chodzi o M. K. (2), to ten zeznał o jednym przypadku kiedy wręczył łapówkę J. S. (1), logicznie wskazując na kwotę po 50 złotych za dzień zwolnienia, razem 100 złotych, bo tyle było mu konieczne. Dodał też, że jego lekarzem rodzinnym był lekarz z przychodni w G. przy ul. (...). Wprawdzie twierdził ten świadek, że za dopuszczenie do pracy zapłacił również 50 złotych, a badań okresowych oskarżony nie przeprowadzał, jednak jak sama obrona podkreślała, J. S. (1) świadczył również odpłatnie usługi medyczne, a tej płatności świadek z łapówką nie kojarzył, zatem nie wykluczone, że z innego powodu istotnie korzystał z płatnej usługi, zwłaszcza, że (...) odnotował jeden przypadek, kiedy J. S. (1), wystawił świadkowi zwolnienie lekarskie.

Sąd orzekający słusznie też wskazał, że świadkowie D. M. i A. K. zmienili zeznania, ale co do zasady nie wycofali się z twierdzenia, że wręczali korzyść majątkową.

Pierwszy nawet przed Sądem wspominał o tym, że na Kopalni mówiono, że można załatwić zwolnienie i padało nazwisko lekarza. Jego zaś skłoniło do tego nie udzielenie urlopu, tak tłumaczył późniejsze łapówki, a zatem tym, że potrzebne mu było, bo np. były wykopki, a najczęściej w lecie. Co więcej świadek wskazał, że była pewna stawka, choć w postępowaniu przygotowawczym mówił o wyższej kwocie. Przynotował też przypadek wystawienia zwolnienia z datą wsteczną, co kosztowało więcej, bo 150 złotych. W pierwszym przypadku wskazywał świadek na rozprawie, że pieniądze wsunął pod kartotekę, ale kolejno dawał wprost do ręki przy przywitaniu. Sama istota potrzeby zwolnienia i sposobu uzyskiwania takowego w relacjach z postępowania przygotowawczego i z rozprawy nie różni się. Nie sposób też pominąć, że to jak pieniądze były przekazywane nie mogło ujść uwadze oskarżonego, a co więcej nie był to wyłącznie dowód wdzięczności, skoro w tym przypadku, w którym świadek wspominał, a zatem wstecznego zwolnienia chorobowego, po podaniu 100 złotych, gdy oskarżony spojrzał zdziwiony, świadek dodał 50 złotych, tym samym jasnym jest, że kwoty te oskarżony żądał od świadków i potwierdza pewnego rodzaju system stawkowy.

Znamienne jest, że obrona obu oskarżonych chce przypisywać policjantom przekroczenie uprawnień, a wskazany świadek wypytywany na tę okoliczność zaprzeczył, aby w postępowaniu przygotowawczym był po presji, zeznał, że miał zachowaną swobodę wypowiedzi. Obrona swoją dociekliwością doprowadziła natomiast do ujawnienia przez świadka, że to przed Sądem, przed rozprawą, nie kto inny, jak oskarżony J. S. (1) kazał świadkowi zeznawać, że pieniądze wsunął pod kartotekę, mówiąc, że w przeciwnym wypadku ZUS zabierze mu emeryturę.

A. K. (2) na rozprawie potwierdził, że był jeden taki przypadek kiedy został zatrzymany na bramie po badaniu trzeźwości, dlatego poszedł do T. N., leczyl się natomiast w przychodni przy ul. (...) w G.. Przed Sądem zeznał o tyle odmiennie, że podał kwotę 30 złotych, podczas gdy w postępowaniu przygotowawczym 50 złotych łapówki i tu, rację miał Sąd, że zeznaniom pierwotnym należało dać wiarę, tym bardziej, że świadek nie mylił faktów, zeznał co do zasady w sposób zbieżny, a jego relacje potwierdził raport ochrony oraz informacja o wystawionym zwolnieniu.

Sąd wskazał też, że D. K., P. S. (2), C. B., W. M., A. O. oraz M. L. odwołali zeznania z postępowania przygotowawczego przedstawiając wersje odmienne, jednak jak trafnie podkreślono nieracjonalne i wręcz niedorzeczne.

D. K. wypowiadała się w sposób bardzo labilny, próbując przekonywać, że koperty nie dała, bo jej się wydawało, a że jej się wydawało, to wcześniej mówiła, że dała, bo jak coś się wydaje, to to tak powiedziała, a w zasadzie coś się jej przyśniło, aby uniknąć dalszych kłopotliwych pytań stwierdziła, że ma kłopoty z pamięcią. Tego ostatniego akurat nic nie wspiera, a sposób w jaki świadek próbowała wycofać się z wcześniejszych zeznań jest tak absurdalny, że nie można dać wiary świadkowi zeznającemu przed Sądem, zwłaszcza, że w postępowaniu przygotowawczym przedstawiła przebieg zdarzeń w sposób korelujący z raportem ochrony z dnia 14.11.2013 r. godz. 21.34 (k. 2433), badaniem dnia 15.11.2013 r. (k. 2430).

P. S. (1) przed Sądem zeznał, że wizyty były standardowe, szedł po zwolnienie, jak był „ciut wypity”, mówił, że potrzebuje zwolnienie i je dostawał nie płacąc.

Już takie zachowanie wskazuje na nieprawidłowości, bo to, że świadek był „ciut wypity” nawet bez wiadomości specjalnych prowadzi do wniosku, że nie uzasadnia jeszcze samo przez się stwierdzenia stanu chorobowego. Jeszcze ciekawsze są zeznania świadka po ujawnieniu mu wcześniejszych, a bo był pod wpływem alkoholu i nagadał głupot, nie był pijany, ale „wczorajszy”, aby od razu niemal stwierdzić, że jednak po drodze na przesłuchanie pił alkohol, pił zatem w autobusie i to „setkę”, albo piwo. Zaiste wsparcie dla oskarżonego w owych zeznaniach jest istotne, tylko nie wiadomo, który z fragmentów wypowiedzi świadka należy potraktować, jako rubrykę „niepotrzebne skreślić”. Dalej przedstawił świadek wersję, że ochronę przepłacał, a J. S. (1) go wygonił, a potem został zwolniony i chciał się zemścić. Biorąc pod uwagę, że świadek był u J. S. (1) na wizytach lekarskich wielokrotnie, to nie sposób uwierzyć, aby jedno niepowodzenie skutkowało zemstą, zwłaszcza oddaloną znacznie czasowo od samego zdarzenia. Podobnie ocenić trzeba przeczenie, aby łapówkę wręczał T. N., w jego wypadku powodu do zemsty przecież nie miał, a zapamiętać tę wizytę mógł tylko o tyle o ile wpisywała się w sposób uzyskiwania przez świadka zwolnień lekarskich. Twierdzenia, że możliwe, że został przymuszony do zeznań, bez wyjaśnienia na czym miałyby to polegać nie sposób zaakceptować. A na pewno nie odpowiada to tezie apelacji o „podyktowaniu”.

W tym miejscu wskazać należy, a nie jest to wypadek odosobniony, że obrońca T. N. z pewnością za sprawą oskarżonego złożył do akt kopię z historii choroby świadka, przy tym bez oświadczenia pacjenta, aby z tajemnicy zawodowej swojego lekarza zwolnił (k. 2777 v). Jest to istotne, bo świadek dopiero co zeznawał i taką zgodę mógł wyrazić, aczkolwiek mogło to nie nastąpić skoro chodziło o skierowanie do centrum uzależnień oraz wykorzystywanie choroby alkoholowej, a nie dosyć, że dane wrażliwe, to i często wstydlive. Oskarżony mając dostęp do kartoteki w sposób nie tylko nieetyczny, ale nakazujący badanie znamion art. 266 § 1 kk, ujawnił dane pacjenta objęte tajemnicą lekarską, co nie przystaje do kreowanego obrazu osoby przestrzegającej porządku prawnego.

C. B. nawet przed Sądem potwierdził nieprawidłowe wystawianie przez J. S. (1) zwolnień lekarskich „wstecz”, bynajmniej nie z przyczyn zdrowotnych, umniejszył jednak liczbę i zaprzeczył korzyściom, jakie miał wręczać, miał nawet chcieć dać, ale oskarżony odmówił. Z kolei na policji nie czytał, bo nie miał okularów i nie wie skąd zapisy, ale nie twierdzi, że protokół został sfalszowany. Co ciekawe nie mówiono mu, że może mieć sprawę karną. To ostatnie akurat sprzeczne jest z treścią udzielonych pouczeń i w realiach sprawy musiało być dokonane podobnie, jak w wypadku pozostałych ustalonych łapowników czynnych, ale i wielu spośród pozostałych świadków. Świadek ewidentnie próbował zachować lojalność wobec lekarza, nie chcąc jednak narażać siebie na odpowiedzialność, bo choć obrona łatwo i niemal bezkarnie może rzucać oszczerstwa, mimo, że pomna być powinna możliwości ponoszenia odpowiedzialności za występki z art. 234 kk, którego znamiona wedle orzecznictwa w prawie do obrony się nie mieszczą, to już świadek w tak komfortowej sytuacji nie jest i każdy rozsądny człowiek zdaje sobie z tego sprawę, bez posiadania wiedzy prawniczej, poprzestając na powszechnej znajomości dekalogu. Interesujące jest przy tym, że świadek nie pamiętał wizyty lekarskiej w wigilię, a zgodnie z rejestrem odbył taką, co więcej zwolnienie otrzymał wówczas na okres od 21 do 27 grudnia 2013 r., to że świadek nie pamiętał takiej, przekonuje, że nie był chory, jest to okres szczególnie w roku i tygodniowa choroba w całości obejmująca czas świąteczny niewątpliwie pozostałaby w pamięci, to że takiej nie pamiętał wskazuje, że i tym razem był to sposób na uchylanie się od pracy, wpisujący się w szczegółowe zeznania świadka z postępowania przygotowawczego.

W. M. z kolei nie dawał pieniędzy, a nie czytał protokołu bo był po operacji, a może przed operacją, a policjancie grozili, czy raczej mieli jakieś chwytły, ale nie pamięta jakie. Tak lakoniczna i wykrętna próba wycofania się z treści zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym nie mogła zostać zaakceptowana, przy uwzględnieniu rzeczowej i logicznej relacji ze śledztwa.

Ten świadek w postępowaniu przygotowawczym również zróżnicował lekarzy, bo choć J. S. (1) był jego lekarzem rodzinnym, to zdarzało się, że na wizyty chodził do T. N., ale temu łąpówek nie wręczał, te zaś służyły, albo usprawiedliwieniu nieobecności ze względu na wcześniej spożyty alkohol, albo kiedy potrzebował wolne, sam wskazał przykład remontu. W wypadku tego świadka stawka wynosiła 50 zł niezależnie od liczby dni, a o niej decydował oskarżony. Przedstawił też świadek, że w pierwszej kolejności wykorzystywał urlop na żądanie, potem zwykły, ale jeżeli było mu żal trącić to szedł po zwolnienie lekarskie, również opisał procedurę wypisywania druku. Zaprzeczył też świadek, aby leczył się u oskarżonego na prywatnych wizytach, co wyklucza inny niż korzyść majątkowa, cel wręczanych pieniędzy.

Tym razem oskarżony J. S. (1) ujawnił tajemnicę lekarską, choć nie jest lekarzem tej specjalizacji wskazał, że świadek leczył się psychiatrycznie, a nawet wymienił przyjmowane przez niego leki (k. 2821 v).

Uwzględniając przy tym, że w wypowiedziach świadka na rozprawie prócz braku logiki, ewidentnie w związku z próbą udzielenia wsparcia oskarżonemu, nie można dopatrzeć się istnienia okoliczności, które mogłyby rzutować na zdolność postrzegania i zapamiętywania spostrzeżeń, nie było okoliczności uzasadniających zastosowanie art. 192 § 2 kpk.

A. O. dosyć pokrętnie zeznawał na rozprawie, bo i owszem miał bumelkę, ale zwolnienia za pieniądze nie załatwiał, w odniesieniu do wcześniejszych zeznań stwierdził, że był pijany, „pieprzyli głupoty”, a zeznania wymyślił, bo miał dosyć nacisków. Jemu, jak widać również nikt nie dyktował. Wreszcie jednak świadek stwierdził, że chorobowe można załatwić bez pieniędzy, co bynajmniej nie wskazuje jednoznacznie na prawidłowość działań oskarżonego T. N., bo przecież osoba chora i uprawniona do świadczeń, nie musi „załatwiać”, bo gdy spełnia warunki takie zwolnienie uzyskuje. Już samo posłużenie się zwrotem „załatwić” wskazuje na odmienny rodzaj zachowania lekarza. Co istotne ten świadek własnoręcznie dopisał „po osobistym przeczytaniu zgodnie z tym co powiedziałem podpisuję” i dodatkowo „zapoznałem się”, zaś treść tych zeznań nie przystaje ani do osoby, która jest pijana, ani tym bardziej, jakoby sam sobie miał coś wymyślać. Opisał okres zatrudnienia w kopalni, od kiedy oskarżony był jego lekarzem rodzinnym, że stawka za zwolnienie była 50 zł, w jaki sposób przekazywał pieniądze i czas, gdy owe zwolnienie załatwiał w sposób korelujący z informacjami NFZ.

Absurdalnym też jest i dotyczy to wszystkich który powoływali się na stan nietrzeźwości w trakcie zeznań, aby z taką osobą czynności procesowe były podejmowane. Świadców znani byli z miejsca pobytu i nie było przeszkód, aby wezwać ich ponownie, postępowanie trwało przez pewien okres czasu i bynajmniej w tym zakresie presji szybkości nie było. Co więcej skoro też mieli to być łąpownicy czynni, a byli nietrzeźwi nie było przeszkód dla ich zatrzymania, czy to w izbie wytrzeźwień w ramach przesłanek przewidzianych w ustawie o wychowaniu w trzeźwości, czy też jako osób podejrzewanych o popełnienie przestępstwa, a następnie po ich wytrzeźwieniu przesłuchać.

M. L. też mieli policjanci zmuszać, a on wszystko wymyślił, co prawda leczył się u T. N., ale na kręgosłup, nie wymieniając innych schorzeń nawet na rozprawie.

W postępowaniu przygotowawczym z kolei, zeznawał świadek, że owszem leczył się u oskarżonego, ale niektórym rozpoznaniem zaprzeczył, potwierdził też, że mimo braku choroby udawał się po zwolnienia lekarskie i to nawet 2-3 dni po pierwszej nieobecności, przy czym rejestrował się standardowo. To oskarżony podawał kwotę w zależności od liczby dni zwolnienia. Opisał też przebieg wręczania pieniędzy, a zatem od lekarza wychodził do rejestracji po wypisany druk, a następnie wracał z drukiem do podpisu, w ten złożony wpół wkładał banknot, a oskarżony pieniądze zabierał. Świadek twierdził, że pieniądze oskarżony wkładał do szuflady. Wskazał też, że takich wizyt miał 5-6, na niektóre

choroby w ogóle się nie leczył u oskarżonego. Świadek wiedział, że podobny sposób można uzyskać też zwolnienie u drugiego oskarżonego, ale on z tego nie korzystał.

To różnicowanie oskarżonych przemawia za szczerością zeznań i brakiem wpływania na świadków na etapie postępowania przygotowawczego, świadek podobnie jak inni na takim etapie postępowania, w wypadkach, gdy oskarżeni byli równocześnie ich lekarzami rodzinnymi potrafił zróżnicować wizyty, bądź ilość tych opartych na chorobie, od tych, gdy służyły jedynie uzyskaniu zwolnienia lekarskiego za udzielenie korzyści majątkowej.

Wreszcie pod protokołem złożył nie tylko własnoręczny podpis, ale całe zdanie „Jako zgodne moimi zeznaniami po odczytaniu podpisuje M. L.”.

W. J. potwierdził, że chodził do obu lekarzy, przyznał, że jest po leczeniu przeciwalkoholowym zaprzeczył, aby policjant go straszył. Po odczytaniu podał, że prawdopodobnie tak zeznał, ale nie pamięta, może dobrowolnie dał pieniądze, ale nie pamięta. Starał się wtedy przekonywać, że się trząsł, był po ciągu (alkoholowym), nie wie czy to było widać. Leczy się na nadciśnienie, jak nie pił przyjmował leki. Pomimo, że wcześniej nie zaprzeczył, w końcowej części zeznań stwierdził, że jednak J. S. (1) nie przekazywał pieniędzy, a może jeden raz T. N., bo chciał się odwdziżyć.

W tej sytuacji wobec tak znacznej niepewności, niestabilności twierdzeń świadka istotnie, ich porównanie ze zwartą, logiczną relacją z postępowania przygotowawczego nie pozwala na oparcie się na ostatnich zeznaniach, tym bardziej, że sam zaprzeczył, aby wpłymano na niego w śledztwie.

K. B. nawet, pomimo sugestii ojca, opisał sytuację zbieżnie z tą zaprezentowaną w postępowanie przygotowawcze, jedynie sposób w jaki pozostawał w gabinecie lekarza butelkę wódki podając tak, aby pozostawało niedomówienie. To jednak w korelacji z wersją wcześniejszą oraz z twierdzeniem, że do skarżonego J. S. udał się za radą ojca, gdyż był w ciągu alkoholowym i potrzebne było mu zwolnienie lekarskie, nie pozostawia wątpliwości, ani co do celu wizyty, ani przeznaczenia alkoholu, a wobec pozytywnego efektu, czyli wystawienia wspomnianego, zwolnienia i co do wiedzy oskarżonego, że taki przedmiot przyjmuje. Stawiając się na policji świadek nie wiedział o co chodzi, wezwanie dostał droga pocztową i zaprzeczył jakimkolwiek sugestiom.

D. S. na rozprawie potwierdził, że ze względu na stan musiał się wycofać z bramy na kopalnię, a że były plotki, iż można dostać zwolnienie, to następnego dnia udał się do oskarżonego T. N., wychodząc położył 50 zł na stoliku. Taki przebieg wizyty znajduje wsparcie w dokumencie badania stanu trzeźwości oraz rejestrze zwolnień lekarskich w korelacji daty wystawienia i okresu zwolnienia.

I w tym wypadku oskarżony T. N. ujawnił historię choroby świadka (k. 2769 v), który zaprzeczył leczeniu psychiatrycznemu. Ważne jest i to, że świadek potwierdził, że zna obu oskarżonych, co więcej zeznał o jednorazowym przypadku, co nie przystaje do tez obrońców o zмовie, nakłanianiu itp.

T. S. w postępowaniu przygotowawczym zeznał o przebiegu wizyt i potwierdził to, na co zwrócili uwagę inni świadkowie, o tym, że J. S. odpłatnie wystawiał zwolnienia lekarskie wiedzieli „wszyscy”, to właśnie skłoniło świadka do udania się do oskarżonego. Przy tym zeznania tego świadka są rozbudowane, zawierają szereg szczegółów różnicując przy tym wizyty u każdego z oskarżonych oraz ich postawy, jak to, że J. S. (1) był „droższy”.

Tak też M. K. (1) od kolegów powziął informacje, że może uzyskać zwolnienie, ale od T. N., co potwierdził na rozprawie, wskazując stawkę 10 zł za jeden dzień, do tego oskarżony był lekarzem rodzinnym świadka. Co prawda przed Sądem, świadek podawał mniejszą liczbę przypadków łapownictwa, bo cztery. Istotnie historia choroby, ponownie przedstawiona przez oskarżonego, wskazywała na więcej wizyt, ale obecnie nie sposób świadkowi uwierzyć, gdy chce te wizyty minimalizować, bo z jednej strony wspomina o presji, z drugiej, że jednak został zatrzymany na bramie, a gdy chodzi o zwolnienia lekarskie to raz otrzymał je na 10 dni, raz na 5, a dwukrotnie na 2 dni, ale jednak nie pamiętał, chociażby aby zgłaszał się z bólem brzucha, a nawet przypadku, gdy został skierowany i miał mieć udzielającą pomoc, względnie był konsultowany w Szpitalu. W takiej sytuacji, choć świadek samemu faktowi udzielania łapówek nie przeczył, to z uwzględnieniem, że istotnie leczył się również u oskarżonego, ale istotnych okoliczności wizyt, które

miały być charakterystyczne nie pamięta, ustalenie, że wskazane w zarzucie przypadki, są tymi objętymi zachowaniami przestępczymi, jest uzasadnione. Świadek zaprzeczył też, aby ktoś z jego rodziny przebywał w Areszcie Śledczym w G., co jest istotne z punktu widzenia T. N., bo jako lekarz ambulatorium tej jednostki penitencjarnej miał być narażony na groby ze strony osadzonych za odmowę dokonywania takich wpisów, które umożliwiałyby wcześniejsze opuszczenie aresztu. Niemniej podkreślić trzeba, że w wypadku żadnego ze świadków, prócz omawianego docieklivość obrony nie istniała, zaś M. K. (1) zaprzeczył, aby on miał być wykonawcą takich grózb.

Świadek w postępowaniu przygotowawczym zeznawał dwukrotnie. W wypadku tego świadka doskonale jego zeznania korelują z informacją o udzielonych zwolnieniach, świadek bowiem w dniu 8.07.2011 r. został zbadany na bramie (k. 48), do J. S. (1) udał się 11.07.2011 r., a zwolnienie otrzymał od 8.07.2011 r. do 12.07.2011 r. (k. 49).

Ustawą z dnia 13 czerwca 2003 r. o zmianie ustawy - Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z dnia 28 czerwca 2003 r.) wprowadzono przepis art. 229 § 6 kk, który stanowi, że nie podlega karze sprawca przestępstwa określonego w § 1-5, jeżeli korzyść majątkowa lub osobista albo ich obietnica zostały przyjęte przez osobę pełniącą funkcję publiczną, a sprawca zawiadomił o tym fakcie organ powołany do ścigania przestępstw i ujawnił wszystkie istotne okoliczności przestępstwa, zanim organ ten o nim się dowiedział.

Wobec zatem tej treści przepisu odwoływanie się do orzecznictwa z lat 50-tych, czy 80-tych XX wieku jest zupełnie chybione, podobnie, jak i pretensje, że świadkom nie postawiono zarzutów, skoro w myśl, art. 17 § 1 pkt 4 kpk, zaistniała negatywna przesłanka procesowa, a prowadzący śledztwo nie tylko nie miał obowiązku przedstawiania zarzutów, ale gdy tylko owa przesłanka się ujawniła, nie mógł prowadzić postępowania.

W doktrynie przypomina się, że uzasadnieniem jej wprowadzenia wskazanej regulacji było dążenie do rozerwania więzi solidarnościowej dającego i przyjmującego łapówkę.

Aby sprawca mógł skorzystać z przewidzianej w § 6 instytucji, muszą zostać spełnione następujące przesłanki: przyjęcie korzyści majątkowej lub osobistej przez osobę pełniącą funkcję publiczną, zawiadomienie przez sprawcę o tym fakcie organu powołanego do ścigania przestępstw oraz ujawnienie wszystkich istotnych okoliczności przestępstwa, zanim organ się o nim dowiedział. Budzi wątpliwości fragment komentowanego przepisu wskazujący, że sprawca ma zawiadomić organ powołany do ścigania przestępstw i ujawnić wszystkie istotne okoliczności przestępstwa, zanim organ ten o nim się dowiedział. Oczywiście jest, iż zawiadomienie o przestępstwie musi nastąpić, zanim organ się o nim dowiedział (R.A. Stefański, *Przestępstwo czynnej...*, s. 17). Problemатyczne jest natomiast, kiedy sprawca ma ujawnić wszystkie istotne okoliczności - wydaje się, że zanim organ dowiedział się o nich (mimo że w przepisie użyto zaimka "nim", nie "nich", nielogiczne byłoby stawianie wymogu powiadamiania organu o wszystkich istotnych okolicznościach przestępstwa, zanim organ w ogóle dowiedział się o przestępstwie). Pojawia się przy tym oczywiście pytanie, po co wprowadzać dookreślenie terminu "ujawnia", skoro wykładnia językowa prowadzi do wniosku, iż ujawniać można tylko to, co jest komuś nieznanne. Przyjąć jednak należy, że dookreślenie to dotyczy przede wszystkim pierwszej czynności wykonawczej, tj. zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. W doktrynie wskazuje się, że chodzi tu o wiedzę procesową organu, nie zaś o informacje operacyjne (R.A. Stefański, *Przestępstwo czynnej...*, s. 17; C. Nowak, *Szczególnie...*, s. 255).

Podkreśla się też, że dla skorzystania z możliwości niepodlegania karze nie są relewantne pobudki, motyw działania sprawcy, dobrowolność podjętego działania (tak też R.A. Stefański, *Przestępstwo czynnej...*, s. 17). Nie ma także znaczenia, czy osoba wręczająca łapówkę czyni to z własnej inicjatywy, czy na żądanie osoby pełniącej funkcję publiczną (C. Nowak, *Szczególnie...*, s. 255) (*Agnieszka Barczak-Oplustil w: Zoll A. (red.), Barczak-Oplustil A., Bielski M., Bogdan G., Cwiąkalski Z., Dąbrowska-Kardas M., Kardas P., Majewski J., Raglewski J., Szewczyk M., Wróbel W. Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do art. 117-277 k.k., LEX, 2013*).

W świetle powyższego wywodu, z których miałoby wynikać, że świadkom należy odmówić wiary, bo powinni być oskarżonymi, nie znajdują oparcia w przepisach prawa. Po wtóre nie wiedzieć w czym upatruje obrona większej pewności wyjaśnień. Jest przeciwnie, to właśnie składanie zeznań obwarowanych rygorem zeznawania prawdy oraz jej nie zatajania i grożąca za takie zachowanie karą (od 15.04.2016 r. do 8 lat pozbawienia wolności, pozwala), pozwala

na rzetelną ocenę zeznań, w przeciwieństwie do wyjaśnień, albowiem ani podejrzany, ani później oskarżony wyjaśniać prawdy nie muszą.

Podsumowując Sąd Okręgowy nie podzielił zarzutów apelacji obrońcy D. B., ani wywodów uzasadnienia środka odwoławczego, uznając, że Sąd I instancji przeprowadził pełne postępowanie dowodowe, dokonując prawidłowej, zgodnej z zasadami logiki i doświadczenia życiowego oceny dowodów, która doprowadziła do poczynienia prawidłowych ustaleń faktycznych, a w konsekwencji trafnej oceny prawnej zachowania oskarżonych, którzy dopuścili się ciągu występów z art. 228 § 3 kk oraz art. 271 § 1 i 3 kk.

Sąd Okręgowy ocenił również, że wymiar kar orzeczonych wobec J. S. (1) i T. N. oraz zastosowanie środka probacyjnego w postaci warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności, nie wymaga ingerencji

Nie zgodził się Sąd odwoławczy z apelacją obrońcy drugiego z oskarżonych. Oczywiście postulat spójności orzecznictwa, szczególnie w jednym orzeczeniu jest, jak najbardziej uzasadniony. Jednak po pierwsze, aby móc dojść do wniosku, że orzeczenie o karze jest wobec T. N. rażąco niewspółmiernie surowe, a w ten sposób należałoby dochodzić do wniosku o potrzebie złagodzenia kary i to istotnego złagodzenia, aby rozważać rażąco niewspółmierność, konieczne byłoby stwierdzenie, że kara orzeczona względem drugiego, w pełni realizuje dyrektywy wymiaru kary.

Podstawą wymiaru kary w wypadku obu oskarżonych jest przepis art. 228 § 3 kk, a ten przewiduje zagrożenie ustawowe karą pozbawienia wolności od roku do lat 10. Zatem kary 1 roku i 3 miesiące pozbawienia wolności wymierzona T. N. oraz 1 roku i 8 miesięcy wymierzona J. S. (1), pozostają w dolnych granicach ustawowego zagrożenia. Nie sposób zatem ocenić, aby względem oskarżonego T. N., który dopuścił się 17 czynów tak zagrożonych, dodatkowo zachowań multikwalifikowanych z art. 271 § 1 i 3 kk, móc oceniać, że po pierwsze istnieje możliwość orzeczenia kary innej rodzajowo. Oczywiście jest, że nie można zastosować przepisu o wypadku mniejszej wagi z art. 228 § 2 kk jeżeli zachowanie sprawcy realizuje znamiona kwalifikujące typ czynu zabronionego. Nie wchodzi w rachubę orzeczenie po myśli art. 37 a kk ze względu na ustawowe zagrożenie, z kolei w wypadku rozwiązań z art. 37 b kk Sąd odwoławczy nie dostrzega potrzeby orzekania kary mieszanej, której obydwa elementy, a zatem kara pozbawienia wolności oraz kara ograniczenia wolności podlegałyby efektywnemu wykonaniu. W tej sytuacji kara pozbawienia wolności ledwie 3 miesiące przekraczająca dolną granicę ustawowego zagrożenia nie może być uznana nawet za surową. Dodatkowo w kontekście tak podkreślanego przez obronę wykonywania przez oskarżonego obowiązków wobec osób osadzonych, w tym odbywających kary pozbawienia wolności, które w ramach oddziaływania społecznego nie były w stanie wpłynąć na T. N. w sposób powstrzymujący go od działań przestępczych. Również o surowości kary nie sposób mówić w wypadku J. S. (1), wobec którego Sąd orzekający był nader rozważny, gdy uwzględni się nie tylko wielość zachowań, ale również czas przestępczego działania. Z tych samych względów nie sposób oceniać kar grzywny w wysokości odpowiednio 300 i 200 stawek dziennych za rażąco niewspółmiernie surowe, z kolei wysokość jednej stawki należyście uwzględnić możliwości finansowe oskarżonych.

O kosztach postępowania odwoławczego orzeczono po myśli art. 636 § 1 kpk. Przepis ten stanowi, że w sprawach z oskarżenia publicznego, w razie nieuwzględnienia środka odwoławczego, wniesionego wyłącznie przez oskarżonego lub oskarżyciela posiłkowego, koszty procesu za postępowanie odwoławcze ponosi na ogólnych zasadach ten, kto wniósł środek odwoławczy (...).

Zgodnie z art. 616. § 1. Do kosztów procesu należą: koszty sądowe i uzasadnione wydatki stron, w tym z tytułu ustanowienia w sprawie jednego obrońcy lub pełnomocnika. Apelację wniósł obrońca oskarżonego, zatem to oskarżony winien ponieść koszty sądowe postępowania odwoławczego, na które składają się: wydatki w kwocie po 10 złotych (z 20 złotych), jako ryczałt za doręczenie wezwań, a także opłaty w kwotach wynikających z orzeczonych kar pozbawienia wolności i grzywien obok nich wymierzonych.

Mając powyższe na uwadze Sąd Okręgowy utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.